

## "Enerdowce i inne ludzie" - Brygida Helbig

wtorek, 13 grudnia 2011 11:50 Piotr Nowak

Na wewnętrznej stronie książkowych okładek w serii kwadrat Wydawnictwa FORMA, znajdują się interesujące słowa. Dowiadujemy się z nich, jaka powinna być dobra literatura. Przede wszystkim czytelna, a przy tym atakująca stereotypy, rewidująca poglądy, zaspokajająca intelektualny głód. Literatura nie może być środkiem służącym jedynie przyjemnemu spędzaniu czasu, musi zmuszać (sic!) do wysiłku. I taka właśnie jest książka **Brygidy Helbig**. Sześć tekstów składa się na tę niewielką objętościowo publikację, zatytułowaną "Enerdowce i inne ludzie". Okładka zdecydowanie przykuwa uwagę. Widzimy na niej samochody marki Trabant, czyli jakby nie było jeden z symboli NRD. Zresztą również w trakcie lektury natkniemy się na ilustracje przedstawiające ten motoryzacyjny relikw przesłości.

*"NRD to był JEJ świat - gdy się urodziła, on już stał, a ten nowy był obcy, narzucony".*

Powyższy fragment pochodzi z otwierającego zbiór opowiadania "Liebe Reiner", które niesie w sobie mocny akcent. Mamy tutaj na pierwszym planie dramat nadzwyczaj pewnej siebie, przebojowej Niemki. Gdy po czternastu latach bycia razem jej partner odchodzi do... polskiej sprzątaczk, w kobiecie narasta złość, nienawiść, jest całkowicie takim obrotem sprawy zaskoczona. Sama jednak zgotowała sobie taki los, przez lata znęcając się psychicznie nad swoim mężczyzną. Docent prywatny to osoba, która prowadzi zajęcia ze studentami, uczestniczy w konferencjach naukowych, ale oficjalnie nie jest pracownikiem uniwersytetu. Stąd nie otrzymuje za swoją pracę wynagrodzenia - pracuje, ale tak jakby był bezrobotny, pobierając zasiłek Hartz IV. O tym przeczytamy w tekście "Die Privadozentin". Postaci dramatycznych jest w publikacji B. Helbig kilka, najbardziej wyróżniającą wydaje się być Uwe z opowiadania "Kallemalle". Mężczyzna wciąż żyje przeszłością, z nią bowiem łączą się jego najwspanialsze wspomnienia. Opiekuje się matką, pomaga przyjaciółom i... od siedemnastu lat jest bezrobotny. Czasem jeździ na rozmowy kwalifikacyjne w sprawie pracy, ale nie przykłada się do nich, w zasadzie to nie zależy mu na zatrudnieniu.

Bohaterowie nie potrafią odnaleźć się w nowej rzeczywistości, chyba nawet w niektórych przypadkach tego nie chcą. Zostali przecież wychowani i ukształtowani w innym systemie, w którym panowały zupełnie odmienne zasady. Niekoniecznie lepsze, ale to nie ma nic do rzeczy. Człowiekowi ukształtowanemu trudno się zmienić. Buntuje się on na nowe porządki, bo jest przyzwyczajony do starych. Książkę można rozważać na kilku płaszczyznach, poza polityczno- światopoglądową jest też aspekt społeczny i obyczajowy. W zbiorze znajdują się jeszcze trzy teksty, nieco krótsze, ale te przytoczone przeze mnie bez wątplenia są ważniejsze.

Pod względem językowym twórczość polsko-niemieckiej autorki prezentuje się bardzo dobrze. Zresztą jeszcze przynajmniej paru pisarzy, których poczytać można w szczecińskim wydawnictwie, swój literacki warsztat ma opanowany znakomicie. Że wspomnę tutaj Macieja Wróblewskiego czy Wiesława Szymańskiego, których cenię szczególnie, a przecież bez problemu wymienilibym paru następnych. Wracając jednak do narracji Helbig: jest przejrzysta, płynna, zrozumiała. Nie jest natomiast koślawa, kanciasta, szarpana, naciągana. Helbig nie musi uciekać się do stosowania przesadnie wymyślnych form, by zaciekawić czytelnika i poruszyć nim. Zapewne lekkość pióra ma związek z kierunkowym wykształceniem autorki. Przy czym dodajmy, że nie jest to lekkość charakterystyczna współczesnej literaturze popularnej, z wszelkiego typu romansidłami na czele.